

Autor:Helena Królikowska

Dziennik gwiazdowy

- I Przed dwoma tygodniami rozstaliśmy się z kosmonautą Aleksiejem Leonowem w momencie, kiedy miał on zrobić "pierwszy krok w kosmos". Posłuchajcie jego wrażeń z tego "pierwszego spaceru kosmicznego" opisanych przez samego bohatera wydarzenia. Wydarzenia równie doniosłego jak pierwszy lot po orbicie ziemskiej Gagarina i jak pierwsza, grudniowa podróż dookoła księżyca amerykańskich kosmonautów. A oto co opowiedział Leonow.
  
- II Minęło parę minut-I oto komendant przystępuje do otwarcia pokrywy wyjściowego luku.Ostatnie sekundy ciągną się nieskończenie. "Otwieram"! uprzedza mnie Bielajew. Pokrywa otworzyła się zwołna w niezbadany, tajemniczy świat.  
 Oslepiający nie do wytrzymania potok słonecznego blasku uderzył się w ciasną przestrzeń kabiny słuzowej.Pomyślałem: przydałby się filtry ochronne na okularach! Nawet poza nimi trzeba było zmruzzyć oczy. Miałem takie wrażenie,jakbym patrzył przez granatowe okulary na wrzącą stal pieców martenowskich albo na spawarki elektryczne. Ale tak było tylko w pierwszej chwili,potem oczy krótki oswoiły się z tą powodzią promieni słonecznych.Przytrzymując się ścian komory słuzowej zbliżyłem się do otwartego luku i prawie do połowy wychyliłem przezń na zewnątrz.Brzedemnąiała otchłań.Spojrzałem w dół,na Ziemię.Wydała mi się płaska; jak naleźnik,i tylko gdzieś,daleko- na widnokręgu wyraźnie zaznaczała się lekko wygięta krągła linia,zabarwiona kolorami tęczy.



-A jednak Ziemia jest kulista!-zaśmiałem się wesoło.  
Nad głową miałem granatowe, wieczorne niebo usiane jaskrawymi gwiazdami, rozsypanymi wokół rozżarzonego dysku słonecznego. Gwiazdy te nie migotały, jak to się wydaje z Ziemi. Światło ich było zupełnie nieruchome. Słońce też było zupełnie nie takie, jakim wydaje się z ziemi. Tam, w kosmosie widzi się je bez aureoli bez korony promieni dookoła.

Daleko, daleko pod statkiem połyskiwało błękitem Morze Śródziemne. Odgadywałem piaszczyste brzegi Lirii, dostrzegłem gigantyczny but półwyspu Apenińskiego i archipelag wysp greckich. Mimowoli podciągnąłem się do przodu, żeby zrobić pierwszy krok w niewiadome, wiedziony niecierpliwością by zobaczyć więcej.

- Zaczekaj! Jeszcze nie pora!- zatrzymał mnie głos Bielejewa który obserwował mnie na ekranie telewizora pokładowego. Dopiero jak wyjdziemy nad Morze Czarne. Wtedy....

Ant- program jest programem, a Bielejewa jako komendant statku ponosi odpowiedzialność za dokładne jego wypełnienie. Należało więc uzbroić się..w cierpliwość.

II

Wy także bądźciecie cierpliwi- do następnej naszej audycji, w której usłyszycie dalszy ciąg opowiadania Leonowa.